

14-20 CZERWCA 2021 | NUMER 64

BEZBEEK

bezcenna dawka masochizmu



W TYM NUMERZE:

JAK BYĆ SZCZĘŚLIWYM I NIGDY SIĘ NIE ZAWIEŚĆ?	4
NAJCENNIJSZY PODARUNEK ŚWIATA, KTÓRY NIC NIE KOSZTUJE	5
CZY WIESZ, CO JESZ?	7
GANDALF: CZARODZIEJ CZY ZWYKŁY TROLL?	8
BRUKSELKI SĄ OHYDNE – WYWIAD Z „MIETCZYŃSKIM”	10
KTÓRĄ RASĄ Z „HOBBITA” JESTEŚ?	14
BEZBEK POLECA: NIĆ ARIADNY	16
ROZRYWKA	17
RANKING MEMÓW	18
BEZBEKOWY HOROSKOP	20
SKRÓTY ODCINKÓW	22
BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ	24

DO BEZBEKOWICZÓW

Urszula Skorodziłło

DRODZY CZYTELNICY,

nie wiem, czy Wam już to kiedyś pisałam, ale nie jestem fanką kupowania książek. Jeśli chodzi o różnego rodzaju powieści, to bywam czasem strasznie wybredna i bardzo często okazuje się, że coś, co zapowiadało się całkiem nieźle, okazuje się czymś, na co szkoda mi czasu. Sprawia to, że książka ląduje sobie nieprzeczytana na półce, gdzie się kurzy do końca swojego żywota. I właśnie to mi strasznie wadzi, bo gdzieś na tym świecie jest jakaś osoba, która doceni kunszt spisanych słów i utożsami się z głównym bohaterem. Wiązanie książek na półkach uważam za totalne marnotrawstwo ich potencjału, a na to zgodzić się nie możemy.

No dobrze, ale w takim razie pozostają nam dwa problemy: skąd brać książki, jak się jednak czytać chce oraz *Ale biblioteczki tak ładnie wyglądają w domu!* Zaczniemy może od tego drugiego. To nie jest też tak, że nie mam żadnych papierowych książek w domu. Uwielbiam przesuwanie palcami po kolejnych stronach, ich zapach czy zakładki zrobione z losowej rzeczy pod ręką. Kolekcjonuję sobie jednak tylko te książki, które lubię lub mam do nich jakiś stosunek emocjonalny. Przede wszystkim jednak są to książki, do których wiem, że z przyjemnością jeszcze kiedyś wrócę i będę mogła spędzić z nimi miło czas. W swojej kolekcji posiadam również książki na jedno przeczytanie. Kiedy jednak zgodzimy się ze sobą, że nic z naszego związku już nie będzie, puszczam je dalej w świat. Sprzedaję na różnych portalach albo oddaję.

Tak oto płynnie możemy przejść do kwestii, jak przygarnąć sobie lub oddać komuś innemu książkę. Skupmy się na papierowych wersjach, bo e-booki to e-booki. Jestem na kilku grupach na FB, na których można znaleźć u innych na półkach różne perełki, a następnie przygarnąć je do siebie. Na portalach typu OLX czy różnych aukcjach charytatywnych również warto poszukać. Idąc dalej tym tropem, czasami organizowane są specjalne stoiska na różnych eventach, gdzie można przynieść swoją książkę i wymienić ją na inną ze stoiska. Istnieje również wiele szaf o podobnej zasadzie działania. Czasami uda się sporo zaoszczędzić (czasem uda się zdobyć coś za darmo) i w dodatku uszczęśliwimy jakąś opuszczoną książkę. Będziemy również eko. No i pozostaje chyba najczęściej wykorzystywany przeze mnie sposób – biblioteki publiczne, które posiadają rozmaite książki i to nierzadko całkiem nowe wydania. Zdarzyło mi się czasem, że przeczytaną tam książkę później kupowałam, bo bardzo mi się podobała. Do dziś również pamiętam wypożyczone stamtąd stare wydanie *Portretu Doriana Graya*. Rozpadało się prawie mi w rękach. Tak mi się jednak spodobało, że nie wyobrażam sobie posiadania nowszego wydania u siebie.

Na tym skończę. Nie przetrzymujcie swoich książek, szczególnie tych niechcianych. Tymczasem zapraszam do przeczytania kolejnego wydania Magazynu Bezbek. Jak zwykle znajdziecie w nim wiele różności. No i magazynu też nie zatrzymujcie tylko dla siebie. Podeślijcie koledze czy koleżance.

Pozdrowienia zza stron,
Ula

JAK BYĆ SZCZĘŚLIWYM I NIGDY SIĘ NIE ZAWIEŚĆ?

**WIESZ, JAK TO JEST, KIEDY NA COŚ LICZYSZ I TO SIĘ NIESTETY NIE SPEŁNIA?
KIEDY LICZYSZ NA PLAYSTATION OD ŚW. MIKOŁAJA, A DOSTAJESZ PLANSZÓWKĘ „STACJA: GRA”?
KIEDY LICZYSZ, ŻE TEN TURNIEJ BĘDZIE INNY, A REPREZENTACJA ZNOWU GRA JEDNOCZEŚNIE MECZ
O HONOR I MECZ O WSZYSTKO, JUŻ W MECZU OTWARCIA?**

Tak, wszystkich nas kiedyś dopadł zawód.

Ale redakcja **Magazynu Bezbek** zdradzi Wam, jak już na zawsze pozostać szczęśliwym!

1. Niczego nie oczekuj

Najlepszym sposobem na brak zawodu jest brak oczekiwań. Kiedy na nic nie liczysz, nic nie tracisz! Czy to nie wspaniały układ? Ten sposób jest w teorii bardzo prosty, jednak w praktyce jest dosyć wymagający. Kluczem do sukcesu jest zmniejszenie oczekiwań, nie tylko deklaratywnie, ale przede wszystkim w swojej głowie. Jeśli uda Ci się ta trudna sztuka, już nigdy się nie zawiedziesz!

2. Oczekuj najgorszego

Kojarzysz tak zwane prawo Murphy'ego? Żyj zgodnie z nim! Zakładaj, że wydarzy się wszystko, co może pójść źle. Autobus na pewno utknie w korku, nie będzie w Żabce energetyka, na którego masz właśnie smaka, kupiony okazjnie laptop na pewno zaraz się popsuje. Żyjąc w ten sposób, każdy niespóźniający się autobus, każde udane zakupy i każdy kolejny dzień działania sprzętu będzie czystym szczęściem.

3. Oczekuj absurdalnego

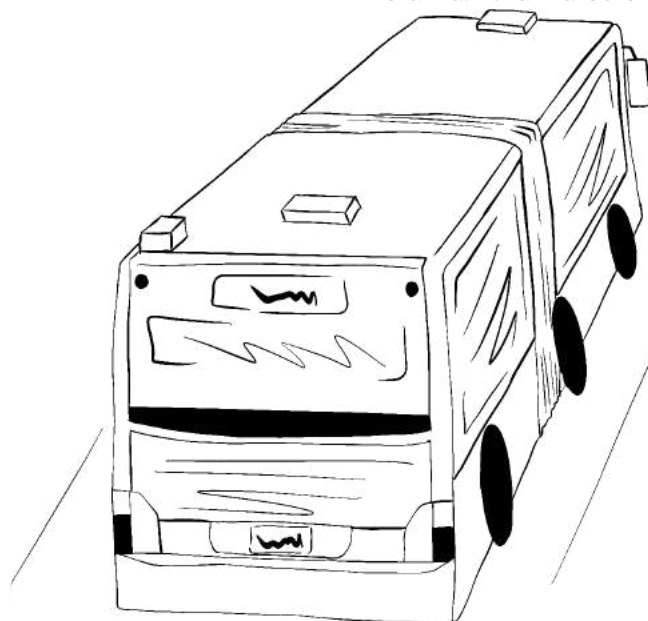
Oryginalnym sposobem na ucieczkę od zawodu jest oczekiwanie czegoś absurdalnego, niemożliwego. Oczekuj, że w meczu przegrają obie drużyny, zakładaj, że niedokończone zadania zrobisz wczoraj. Każdą porażkę możesz wówczas wytłumaczyć sobie tym, że przecież i tak było to niemożliwe, więc nie ma się co przejmować. Z tym rozwiązaniem zalecamy uważać, bo możesz wyjść na pozytywnego wariata. Albo po prostu na wariata... Hej, nikt nie mówił, że te rozwiązania są idealne, tak?

4. Weź porażkę na klatę

No dobra, ten ostatni sposób jest najtrudniejszy, ale chyba najbardziej wartościowy. Po prostu naucz się brać porażki na klatę. Zdiagnozuj, co poszło nie tak – wyciągnij z tego lekcję, pomyśl, co możesz zrobić inaczej. Może następnym razem dokładniej się przygotujesz? Wyjdiesz wcześniej? Najpierw zapytasz kogoś o radę? Jeśli masz na coś wpływ, zawsze możesz coś zmienić. A co jeśli nie masz wpływu? Tu wjeżdża najważniejsza rada, która sprawdza się i w życiu zawodowym/szkolnym i w życiu prywatnym – przejmuj się tylko takimi rzeczami, na które masz wpływ. Skoro reszty nie możesz zmienić, to po co się spinać?

Emi Lia

Grafika: Zuzanna Górka



NAJCENNIJSZY PODARUNEK ŚWIATA, KTÓRY NIC NIE KOSZTUJE

14 czerwca obchodziliśmy Dzień Krwiodawcy. Ten gest, który możemy wykonać dla drugiego człowieka, nic nas nie kosztuje, a może uratować ludzkie życie. Jednym z wielu plusów, które niesie oddawanie krwi są m.in. zniżki w komunikacji miejskiej w zależności od miasta, obsługa w aptece czy wizyty bez kolejek u specjalistów. Wszyscy pamiętamy, jak od marca 2020 roku ozdrowieńcy po przebyciu COVID-19 oddawali osocze, aby pomóc innym – tym, którzy nie mieli tyle szczęścia. Największym z benefitów jest świadomość zrobienia czegoś dobrego dla kogoś.

Jeśli nie przeraża Cię widok igły, zawsze możesz spróbować. Mity, które krążą wokół tego tematu, że jak już zaczniesz, to musisz do końca życia, można włożyć między bajki. Nikt nie musi, organizm przy utracie 450 ml tej cennej substancji, jaką jest krew świetnie sobie radzi.

Przed wizytą w Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa sprawdź najważniejsze informacje na ich stronie internetowej (każde województwo ma swoją – może różnić się np. sposób rejestracji):

- czy nie byłeś w regionie, który wyklucza Cię czasowo (są dwa rodzaje dyskwalifikacji czasowa i stała);
- masz powyżej 50 kg masy ciała;
- zjadłeś lekkie, acz pożywne śniadanie. Ważne, żeby nie było zbyt tłuste – wtedy krew może być lipemiczna i nie nadawać się do przekazania;
- jesteś odpowiednio nawodniony! Sprawa szczególnie ważna w tak ciepłe dni, jakie mamy teraz;
- no i najważniejsze: musisz być zdrowy! Pamiętaj, tutaj nie chodzi o Ciebie, Twoja krew ma ważne zadanie uratowania kogoś lub wspomóc w ciężkim stanie!

Nie przejmuj się jednak zbyt mocno, gdyż każda krew jest badana, a Ty niejako otrzymujesz poradę lekarską za darmo. Jeśli wyniki badań krwi wyjdą kiepskie, lekarz przeprowadzi rozmowę i pokieruje dalej do lekarza pierwszego kontaktu bądź nasunie rozwiązanie czy przyczynę gorszych parametrów.

Kolejnym mitem jest potrzeba nadrobienia oddanej krwi w trakcie donacji. Nie ma takiej potrzeby, gdyż organizm zawsze dąży do równowagi. Zresztą, do litra krwi ubytku nie powinny wystąpić żadne objawy. Kobieta w trakcie menstruacji nie może oddawać krwi, co stanowi zabezpieczenie przed rozregulowaniem tej naturalnej równowagi.

Kolejna donacja jest możliwa dopiero po pewnym czasie i tutaj rozróżnia się terminy ze względu na składniki i frakcje krwi. Przy oddaniu krwi pełnej przerwa ta wynosi 8 tygodni, lecz dla płytek czy osocza terminy są już inne. Jeśli jesteś zainteresowany i chcesz przejść przez ten proces, to polecam dwie strony internetowe, na których jest wszystko, czego potrzebujesz.

<https://krwiodawcy.org> oraz <https://laczynaskrew.org>.

Strona, z którą warto się zapoznać, to strona RCKiK danego miasta wojewódzkiego bądź najbliższego naszego miejsca zamieszkania lub pobytu, gdyż żadna regionalizacja nie obowiązuje. Przykładem dziwnego podziału na dwa centra jest Śląsk, w którym istnieje centrala w Raciborzu oraz w Katowicach. Po sprawdzeniu swojego głównego centrum, można sprawdzić oddział terenowy (OT) oraz plan ekip wyjazdowych. Są to wszystkie akcje na festynach, dworcach czy przy galeriach handlowych, gdzie często jest to w mniejszych miejscowościach oraz odbywa się w weekendy.

Najpopularniejszymi dyskwalifikacjami czasowymi są wyjazdy zagraniczne (w zależności od regionu – waha się również czas tej dyskwalifikacji), świeży tatuaż (pierwsza donacja jest możliwa po 6-ciu miesiącach od wykonania nowej dziury), leczenie endodontyczne (kanałowe), przekłucie ciała, choroby zakaźne.

Pamiętajcie o nawodnieniu przed oraz po donacji. Czekolady, które dostajecie, mają zrekompensować Wam utraconą kalorykę w trakcie pobrania krwi. No i na sam koniec chcę przypomnieć, że osoba, która oddała krew, dostaje zwolnienie z pracy w dniu, w którym oddała krew. Troszkę inaczej sprawa się ma, jeśli chodzi o osocze po przechorowaniu choroby COVID-19.

PS. Wiem, że strony RCKiK różnią się od siebie – zawsze możesz skorzystać z innej strony (polecam <https://rckik-katowice.pl> – są tam fakty i mity dotyczące donacji), ale żeby być pewnym godzin rejestracji oraz sposobu rejestracji odwiedź stronę, która odpowiada za Twój oddział terenowy bądź główną siedzibę. No i po drugim oddaniu poznasz swoją grupę krwi, co może być przydatne, ale tatuaż z grupą krwi nie może posłużyć do identyfikacji grupy – jedynym prawnym w Polsce dokumentem, który potwierdza grupę krwi jest tzw. Krew Karta (Karta identyfikacyjna grupy krwi). **Łączy nas krew!**

CZY WIESZ, CO JESZ?

- O NAZWACH I PORACH POSILKÓW SŁÓW KILKA

Sprawa na pozór wydaje się prosta, trzy główne posiłki: śniadanie, obiad, kolacja, a w międzyczasie jakieś przekąski. Jednak, kiedy się nad tym głębiej zastanowić, to wcale nie jest takie proste.

W pewny poranek (a nawet popołudnie) stanęłam przed dylematem nie z tej ziemi: zjeść jeszcze śniadanie, czy już obiad? Możliwości pojawiło się niemało, a rozwiązanie zagadki co, jak i kiedy pochłonęło redakcję Bezbeka na kilkadziesiąt minut. Nie należę do osób, które uważają, że śniadanie to tylko kanapki albo tosty, obiad to dania obiadowe i zupy, a kolacja to psu spod ogona wypadła. Mam liberalne podejście do dań, a jeżeli obiad chce być śniadaniem, to dlaczego miałabym mu odbierać marzenia?! Pytanie „co zjeść?” zatem pojawiło się u mnie w kontekście wyboru jednego z dwóch dań o godzinie 13:00 – i tu właśnie pojawił się problem. Jak nazwać właściwie taki posiłek? Odpowiedź brzmi: to skomplikowane.

Śniadanie – według niektórych najważniejszy posiłek dnia, dla innych zbędne zawracanie głowy, na pewno jest określane jako **pierwszy posiłek w ciągu dnia**, najczęściej spożywany w godzinach porannych... Zatem najprostsza definicja mówi nam, że jeżeli pierwszym posiłkiem w ciągu dnia jest ten popołudniowy lub wieczorny, to bez problemu także możemy nazwać go śniadaniem, nie ma bowiem ono określonych godzin, do których „należałoby” je spożywać.

Naturalną kontynuacją jest **drugie śniadanie**, lecz też nie jest ono ściśle ograniczone czasowo, dlatego **każdy drugi posiłek** w ciągu dnia możemy nazwać tym mianem.

Teraz zaczyna się trudniej, bo na białym koniu wjeżdża **brunch**, czyli coś pomiędzy późnym śniadaniem i bardzo wczesnym obiadem. Tu już godziny są ściśle określone, **brunch** bowiem spożywany jest między **10:00 a 11:30**. Może być zarówno posiłkiem śniadaniowym, jak i obiadowym.

Następny w naszym posiłkowym kole fortuny jest jednodaniowy posiłek obiadowy – **lunch**, który powinniśmy zjeść między 10:00 a 13:00, czyli nieco dłużej niż **brunch**, ale jednak godziny się pokrywają. **Lunch** ma także odpowiednik w języku polskim, **śniadaniobiad**.

Nasz polski, swojski **obiad** – główny i najobfitszy posiłek w ciągu dnia, który zazwyczaj składa się z zupy i dania głównego (choć my wiemy, że nie liczy się bez kompotu). Powinno się go spożywać między godziną **12:00 a 16:00**.

Dalej jest jeszcze lepsza zabawa, ponieważ wkraczamy w mroczny świat posiłków popołudniowo-wieczornych. Lekkim **podwieczorkiem** wypełniamy przerwę między obiadem a kolacją, ale bez konkretnie wytyczonych godzin. Angielski **dinner** jest posiłkiem obiadowym spożywanym w podobnym czasie, **między 15:00 a 18:00**, natomiast polska **obiadokolacja** jest posiłkiem obiadowym spożywanym w porze kolacji, czyli od godziny **18:00 do 21:00**. Sama **kolacja** (i angielskie *supper*) jest **ostatnim posiłkiem dnia**, podawanym na zimno, czyli chyba tościoki odpadają...

Ale, aby nie było Wam smutno, drogie dzieciaczki, mamy jeszcze jeden posiłek w naszej polskiej tradycji, a jest nim **podkurek**, jedzony w **późnych godzinach nocnych**, tuż przed snem. Jest to danie lekkie, ale za to podlewane procencikami. Teraz już możecie ładniej nazywać swoje nocne podjadanie i kieliszeczek „na lepszy sen”.

Elizabeth Landeberg
Grafika: Zuzanna Górka

GANDALF: CZARODZIEJ CZY ZWYKŁY TROLL?

Nie ma chyba bardziej próżnej, wyniosłej i zadufanej w swojej potędze klasy niż magowie.

Wszędzie, gdzie się zjawiają, od razu robią wielki szum wokół siebie: a to żądają wytrawnego wina, a to domagają się tytułowania wymyślnymi przydomkami, a to niewinnych chłopów zamieniają w owce za samą próbę podważenia ich zdolności. Od określenia ich zwykłymi miejskimi dziadami oddziela ich jedynie wrażliwość na magię oraz stopień opanowania arkan mistycznych: znają sporo sztuczek i potrafią z nich umiejętnie korzystać. Aroganccy, zamknięci na własną czarodziejską społeczność, ale, koniec końców, przydatni. Niestety, jak pokazuje przykład bohatera tego tekstu, z wielką mocą przychodzi nieraz wielka nuda.

Gdy władasz magią, możesz wszystko, a gdy możesz wszystko, naprawdę poważnym wyzwaniem dla ciebie jest tylko inny użytkownik magii i własna wytrzymałość. Umówmy się: żeby nie oszaleć we własnej zaklętej wieży gdzieś w górach, czarodziej musi szukać przygód. Albo ewentualnie robić sobie jaja z kogokolwiek się da, co do perfekcji opanował bohater mojego tekstu: Gandalf Szary/Biały/Mąciwoda.

Dziadzio Gandzio jest jak Joker z *The Dark Knight* – niby nie ma planu, niby skrzyknął drużynę, żeby poprowadzić wyprawę kilkunastu skrzatów, ale w rzeczywistości jego prawdziwym i jedynym celem jest zrobić wszystkim kolejny numer, o którym śpiewać będą bardowie we wszystkich karczmach Śródziemia. Do legend przeszedł jego „Projekt

S.M.O.K.”, czyli Sprankowanie Małego Oddziału Krasnoludów. Przez długi czas nakręcał całą wyprawę, kusił drużynę obietnicą wielkiego skarbu i odbicia Samotnej Góry, tylko po to, by zjawiać się i znikać jak *Mister of America*. Mało tego: całą odpowiedzialność za los krasnoludów zrzucił na pierwszego lepszego niziołka! Zniszczył mu drzwi, wprosił na kolację kilkunastu głodnych gości, którzy opróżnili mu spiżarnię do zera i rozgłosił plotkę, jakoby niziołek był doskonałym włamywaczem (co zemściło się już przy próbie ograbienia trzech trolli).

Większość wypraw drużynowych Gandalf spędza poza ekipą, wszelkie nieobecności tłumacząc zwykle przebywaniem w lochach Czarnoksiężnika czy innego Sarumana. Oczywiście wszyscy wiemy, że tak naprawdę puszcza



Gandalf - naczelnny prankster Śródziemia!

wtedy tytoniowe kółka i śmieje się w głos w ciepłym pokoju najbliższej oberży, fatygując się osobiście, dopiero gdy najdą go wątpliwości moralne tudzież wyczuje, że żywot ofiar jego pranka wisi na ostrzu kiel trolla czy goblinów mieczy (a co to za dowcip, którego podmioty nie dożywają końca?).

To nie tak, że Gandzio całkowicie unika przygód i boi się pobrudzić sobie ręce. Po prostu obserwując, jak dokonuje się jego mistrzowski dowcip, od czasu do czasu czuje potrzebę, by przez chwilę przeżywać go razem z drużyną i przy okazji jak najdłużej oddalać od siebie podejrzania. Gdy jednak podróżuje z krasnoludami i hobbitem, to zawsze na własnych warunkach, np. gdy opuścili chatę wielkiego typu, zmieniającego się w niedźwiedzia, w prezencie od swojego gospodarza dostali kucyki, które miały zostać odesłane po pokonaniu pewnego odcinka podróży. Thorin, jak zwykle, zaczął kombinować, jak tu się wymigać od obietnicy, ale Gandalf pogroził mu palcem, powiedział, że tak w ogóle, to wzywają go „pilne sprawy na południu”, po czym, jak gdyby nigdy nic, odjechał na wspaniałym rumaku! Thorin jako jeden z niewielu w tej drużynie myślących krasnoludów, przypomniał mu, że przecież obiecali, ale czarodziej-hipokryta odparł tylko: „Nie odeślę konia, ponieważ sam na nim wrócę”. Inna sprawa, że Beorn był uprzedzony rasowo: nie chciał powierzyć losu swoich kucyków krasnoludom, ale już ludzkiemu* magowi zaufał bez wahania.

Wspominając o podróżach, nie można zapominać o najlepszym i najskuteczniejszym rozwiązaniu każdego problemu Gandalfa, czyli o wielkich orłach, które każdemu pomogłyby przebyć wiele mil ciągiem w krótkim czasie, ale najwidoczniej umowa z ptaszyskami obejmuje określoną liczbę interwencji w ciągu jednego stulecia,

więc każe im czekać do samego końca, gdy nie umie znaleźć innego rozwiązania. Gdy jednak jakimś cudem, nagle pojawi się inna opcja, nie omieszka przypisać zasług samemu sobie. To nie tak, że zgubił drogę albo gdzieś się pomylił – jeśli z opresji jego ekipa wyszła zwycięsko, to tak właśnie miało być, on już wszystko przewidział, bo myśli dwa kroki naprzód itd.

Pomyślnie zakończenie wyprawy (zazwyczaj nie bez ofiar w ludziach, elfach czy krasnoludach) owocuje błyskawicznym przypisaniem mu największych zasług – w końcu to on wszystkich zgromadził, powiedział, co mają robić, wielokrotnie ratował im życie swoją magią i narażał swoje życie!

Czy jednak Gandalf jest tylko zwykłym trollerskim czarodziejem, który nie ma co robić ze swoim wolnym czasem? Otóż nie – jest on materialistycznym trollerskim magiem. Z każdej wyprawy coś zwykle mu skapnie: raz zdobędzie kopę złota, kiedy indziej wejdzie na kolejny level kariery magicznej, a innym razem trafi mu się jakaś nowa mistyczna zabawka. Oczywiście, nie chcąc wyjść na zachłannego, zawsze wyczekuje na odpowiedni moment i nawet wtedy nie bierze wszystkiego od razu. Hobbit oferuje całe złoto? Weź tylko pół. Były mistrz zostawia po sobie mroczną wieżę? Zachowaj jedynie magiczny kamień. Twój towarzysz znalazł cenny miecz? Każ im go oddać, bo i tak go nie uniosą, a tobie się przyda.

Podsumowując: jeśli kiedykolwiek u progu Twojej chatki w Pagórku zjawi się nieproszony Duży Człowiek w szacie maga, jak najszybciej zamknij drzwi od środka i nastuchuj, kiedy sobie pójdzie, a gdyby zaczął coś gmerać przy framudze, wyjdź tajnym przejściem, skrzyknij paru sąsiadów i pogońcie go precz! Jak mawiał klasyk: „Bujać to my, nie nas!”

*Tak, wiem, że Gandalf był Istari, czyli kimś w rodzaju boskiego wystannika, ale wyglądał jak staruszek pochodzenia „ziemskiego”, więc powiedzmy, że jest człowiekiem.

M. Matłok

BRUKSELKI SĄ OHYDNE – WYWIAD Z BARTŁÓMIEJEM „MIETCZYŃSKIM” SZCZEŚNIAKIEM

Na wstępie chciałbym zaznaczyć, że nigdy nie wierzyłem w to, że uda się przeprowadzić wywiad z Mietkiem. Gdybym miał zrobić listę osób, dla których warto oglądać YouTube'a, to na pewno znalazłby się w pierwszej trójce. Nie przedłużając, przed Wami Bartek „Mietczyński” Szczęśniak. Midas polskiej sceny internetowej. Człowiek instytucja. Według jednych geniusz kuchenny, według innych lekturowy zbawiciel. Już za chwilę przeczytacie, jakie ma plany na najbliższą przyszłość, czy lepszy Słowacki, czy Mickiewicz, jak podobała mu się Eurowizja i jak wyglądają nasze szanse na Euro. Przygotujcie chusteczki, bo za kilka przeczytanych słów pocieknie wam ślinka.

Mateusz K.: pytanie na rozgrzewkę: co robisz z tą białą kulką, która zostaje po wypiciu mozzarelli?

Bartek „Mieciu” Szczęśniak: Zatykam nią coś, jak coś muszę zatkać.

M.K.: Dużo rzeczy nimi zatykasz?

B.M.S.: Kolanko w zlewie, zamiast uszczelki dobrze funkcjonuje. Musisz napchać dużo wtedy tej kulki tam, powinno być git.

Kacper: Czy doczekamy się remake'ów pierwszych streszczeń lektur typu *Lalka* czy *Chłopi*?

B.M.S.: Ja chciałem coś takiego zrobić, nawet mam scenariusz rozpoczęty, tak z 1/5 już gotową. A propos *Lalki*, chciałem zrobić takie długie streszczenie trwające godzinę, pochłonął mnie jednak temat kulinarny i nie miałem czasu. Szkoda, bo w tym roku była *Lalka* na maturze i czułbym ogromną satysfakcję. Ale tak, jak najbardziej zrobię to, tylko jeszcze nie wiem kiedy. W ogóle dziwię się, że jeszcze nikt w to tak bardzo nie poszedł, a ma to bardzo duży potencjał wyświetleniowy. Byłem w szoku, jak to zdobyło popularność, że nikt tego nie powtórzył w takim stylu.

K.: Adam Gessler, Robert Makłowicz czy Ryszard Nielipowicz, z którym z nich najbardziej chciałbyś zrobić jeden odcinek?

B.M.S.: Zdecydowanie z Panem Adamem Gessleriem. Ja chciałem tak szczerze porozmawiać, tylko nie wiem, czy on by się zgodził na to. Z jednej strony jest to bardzo fascynująca postać, z drugiej jest odpychający, jeśli

wiemy o pewnych jego sprawach. Zobaczyłbym, jakim człowiekiem jest prywatnie. Z Panem Robertem jest już pełno wywiadów i ciężko byłoby coś ciekawego, nowego wymyślić. Jeśli chodzi o Pana Nielipowicza, to też chętnie bym coś nagrał, może byśmy coś ugotowali razem. Zapytałbym go, jak przez tyle lat udawać, że się coś robi, a tak naprawdę średnio mieć o tym pojęcie.

K.: Podejmowałeś już jakieś próby, czy to strefa bardzo dalekich planów?

B.M.S.: Nie, nie podejmowałem prób. Nie wiem, czy nie będzie to coś takiego niedoścignionego i nieuchwytnego. Marzenia i cele w życiu czasem są ciekawsze, kiedy się do nich nie dotrze, bo jak się do nich dociera, to się często czuje zawód.

K.: Czy to prawda, że automatycznie po włączeniu *Esperanzy* włącza się Franciszek Liszt?

B.M.S.: Ja tak mam, ale nie wiem, czy każdy tak ma. Franciszek Liszt to jest świetny gość, polecam każdemu.

K.: Czy Twoja niechęć do epoki romantyzmu nie dotyczy się muzyki? Bo Chopin i Liszt to są postaci z tamtego okresu.

B.M.S.: Byłem młodszy, gdy tak mówiłem. Już od dawna nie szkaluje romantyzmu. Poza tym nie oszukujmy się, kiedy była największa fala moich streszczeń, ciężko było nie ulec jakiemuś populizmowi, bo to bardzo kusi. Mniej więcej wiesz, co się spodoba ludziom i zaczynasz prowadzić taką narrację. To nie jest tak, że ja kiedykolwiek byłem wrogiem romantyzmu. W czasach szkolnych bardzo nie lubiłem tej epoki pod względem literackim, lecz pod względem muzycznym o niej nie myślałem, bo słuchałem w tym czasie trochę innej muzyki. Nie mam też tak, że słuchając muzyki, jakkolwiek ją kategoryzuję, nie odczuwam potrzeby przypisywania jej do epok.

Hex: Słowacki czy Mickiewicz?

B.M.S.: Jeszcze kiedyś powiedziałbym, że Słowacki, a teraz nie wiem. Myślę, że obaj byli dobrzy.

K.: Co zrobić z przegrodą między zębami? Czy znalazłeś jakieś inne zastosowanie niż trzymanie między nimi papierosów?

B.M.S.: Nie znalazłem zastosowania. Umiem puszczać przez nią strumień wody pod bardzo dużym ciśnieniem, taki trochę Kärcher mi się robi.

K.: Czy w populizm popadłeś również w przypadku brukselki?

B.M.S.: Nie, brukselki są obrzydliwe. Jak to w ogóle można jeść? Przecież to smakuje jak... nie wiem... moim zdaniem trochę jak wymiociny.

K.: Czyli nie doczekamy się przepisu z brukselkami w „Ni mom pojęcia, co robie”?

B.M.S.: Nie. Dopóki ja prowadzę ten program, to nie. Chociaż może kiedyś... Sam nie wiem, brukselki są paskudne. Wy lubicie brukselki?

H.: Tak, ja lubię brukselkę.

B.M.S.: Dlaczego?

H.: Nie wiem, są dobre. Kalaflora na przykład nie lubię.

B.M.S.: Kalaflor jest świetny!

K.: Może Gałgan zje brukselkę, czy to jest dozwolone?

B.M.S.: Gałgan to jest mój kumpel i ja nie będę mu takiego świństwa robił. Kategorycznie nie pozwolę na to, żeby mój kolega musiał tego próbować.

K.: Teraz bardzo ważne pytanie: jakie są Twoje odczucia odnośnie do tegorocznej Eurowizji?

B.M.S.: Była super! Było bardzo dużo fajnych piosenek. Miałem 7–8 typów, które nie miałbym nic przeciwko, jakby wygrały. Ukraina była moim zdaniem najlepsza, ale wiadomo, to jest kwestia gustu. Ludzie postawili na włoskiego rocka i nie dziwię się im, bo jeśli ktoś lubi rocka, to było to bardzo spoko wykonanie. Było dużo reprezentacji, które mi się podobały: Litwa – super, Szwajcaria – bardzo dobra, Belgia mi się podobała, mimo że dostała mało głosów od widzów. Poziom piosenek był wysoki i moim zdaniem Eurowizja powoli odrywa łatkę przaśnego konkursu, w którym im dziwniej, tym lepiej. Te dziwne lata ma za sobą i zaczyna bardziej chodzić o muzykę.

K.: Czy to prawda, że Gospel specjalnie dla Ciebie nagrał piosenkę *Masochista*?

B.M.S.: Tak, bo ja mu to zleciłem. Zapytałem, czy mi nagra, a on, że spoko. Ja mu normalnie zapłaciłem za to. Jestem uczciwym przedsiębiorcą.

K.: Ale już mniej słyszy się go u Ciebie.

B.M.S.: Ja go dalej lubię, lecz postawiłem na muzykę, którą YouTube proponuje mi legalnie, żebym nigdy nie miał żadnych problemów z tym związanych. Nie jestem fanem tych generycznych piosenek proponowanych

przez nich, dlatego zawsze wyszukuję, jaką muzykę klasyczną mają. Uważam, że jest ona najładniejsza i się zawsze obroni.

K.: Czy czujesz, że przeżyłeś romantyczną przemianę w kwestii działalności na YouTube?

B.M.S.: Pragnę wierzyć, że w trakcie robienia programu, zacząłem go robić coraz lepiej i dlatego jest różnica, bo są lepsze, niż były kiedyś. Bo wcześniej byłem młodszy i mniej umiałem. Wciąż staram się rozwijać. Nie chciałbym, żeby to był pusty śmiech z poszczególnych scen, jak to było na początku, tylko faktycznie się nad tym filmem pochylić i wszystkim, co wokół niego. Teraz, na przykład, robię recenzję filmu i oglądając jego recenzję, obejrzałem inny film krótkometrażowy tego reżysera, tylko po to, żeby sprawdzić, czy są takie dobre, jak mówi ocena na Filmwebie, czy raczej jest to zabawa w pompowanie sobie ocen, bo wszystko na to wskazuje. Staram się do tego podchodzić bardziej kompleksowo.

Nina: Czy masz ulubione śląskie słowo?

B.M.S.: Hasiok jest bardzo spoko, czyli po śląsku śmietnik.

N.: Jaka jest rzecz na Śląsku, której nie ma nigdzie indziej?

B.M.S.: Myślę, że Park Śląski, bo nie wszędzie można się przejechać nad parkiem kolejką linową. I jeszcze bardzo duże miasto Katowice, które jest jednocześnie bardzo spoko miastem – jednym z fajniejszych w Polsce, a jednocześnie położone jest bardzo blisko gór, zaledwie godzinę drogi

K.: Czy definiujesz się jako stoik?

B.M.S.: Oj nie. Chciałbym, ale nie będę udawał, że nim jestem. Na pewno bardzo fajnie by było nim być, ale to nie jest łatwe.

K.: A jako kto się definiujesz w kwestii filozoficznej?

B.M.S.: Ciężko jest mi się zdefiniować. Ostatnio może jest mi bliżej katastrofizmowi. Czuję, że wszystko idzie w nienajlepszym kierunku.

K.: Czy Gałgan będzie obstał mecze podczas Euro?

B.M.S.: Raczej nie, bo Gałgan to jest poważny chłopak, jemu też nie zawsze się chce występować. Nie chcę go do niczego zmuszać.

M.K.: Czy planujesz spróbować warzywnych keczupów z Kotlina?

B.M.S.: Ja za bardzo nie lubię keczupów.

M.K.: Nie polecam Ci ich kupować, są ohydne.

B.M.S.: Dobrze. Wcześniej nie planowałem, teraz nie będę kupował jeszcze bardziej.

Mateusz M.: Jakie masz sposób, żeby się porządnie wyciłować po maksymalnie złym filmie, bo osobiście nie mogę się otrząsnąć po *Sercu do walki*?

B.M.S.: Jak jest tak maksymalnie zły, to ja go nie oglądam na raz. Jak już zaczynam czuć, że jestem za bardzo poirytowany, to wyłączam. Ja filmy oglądam kilka razy i muszę je rozłożyć na raty. Ciężko je obejrzeć ciągiem i zachować skupienie. Ale że *Serce do walki* Cię tak sponiewierało?

M.M.: No niestety tak.

B.M.S.: W tym filmie jest jedna podstawowa zła rzecz. Znaczący... jest ich dużo, ale ta jedna nie daje mi spokoju: dlaczego robiąc film o kickboksersze, wychodzisz z głupiego założenia, że łatwiej jest wziąć prawdziwego kickboksera i nauczyć go aktorstwa, niż wziąć zawodowego aktora i nauczyć go kickboksingu. Oni wybrali tę pierwszą opcję – wzięli kickboksera nie zwracając uwagi na to, czy umie grać, zamiast wzięli aktora, który ma predyspozycje do zagrania kickboksera lub trenował w życiu sztuki walki. Oglądasz ten film i widzisz czystą amatorszczyznę, że coś jest nie tak. Głównego bohatera nie gra aktor. To jest nie tak z tym filmem. *Drewno* nie z tej Ziemi.

M.M.: Czy masz taki polski film, który obejrzałeś, ale był takim szajsem, że stwierdziłeś, że nie dasz rady dokończyć?

B.M.S.: *Smoleńsk*. To jest potworne kino. Kiedyś zrobię jego recenzję, mam nadzieję, ale jeszcze do tego nie dojrzałem. Najgorsze jest to, jaka narracja temu filmowi towarzyszyła, bo to, że zrobili paskudny film pod względem artystycznym, to jedna sprawa. Drugą jest to, że przychodzi prezydent RP i mówi, żeby pójść na ten film, żeby zobaczyć, jak było naprawdę. Było dziwne i ma bardzo dziwną rzeczywistość. To jest najgorsze w tym filmie i nie da się oddzielić od niego tego kontekstu.

Ola: Czy nadal oglądasz Ekstraklasę?

B.M.S.: Od przyszłego sezonu mam zamiar już nie oglądać.

O.: Mamy w sumie powołanych czterech piłkarzy z Ekstraklasy do kadry. Masz jakieś typy, które dobrze rokojują na przyszłość?

B.M.S.: Ja mam teraz takie podejście, że w końcu zatrudnili trenera, który trenował większe kluby niż *Wisła Płock*. Ja mu wierzę, że powołał tych, którzy według niego są najlepsi. Od selekcyjnera wymaga się, że musi mieć pomysł, jak ta kadra ma grać. A ten selekcyjner ma pomysł, że ma grać trzema środkowymi obrońcami i wahadłowymi, pod to musi dobierać sobie ludzi. Dlatego odstawił *Szymańskiego*, któremu dobrze idzie w Rosji, bo uznał, że nie ma pozycji, która by mu odpowiadała i ja to szanuję. Uznaję, że gość jest

mądrzejszy ode mnie. Mam ciche marzenie, że *Świerczok* coś namiesza na tym Euro.

O.: A jak obstawiasz, co zrobimy na tych mistrzostwach?

B.M.S.: No ja liczę na ćwierćfinał. U nas jest tak, że mamy słabą obronę i nic z tym nie zrobimy na tle innych reprezentacji. Ale z drugiej strony mamy bardzo dobry przód. Musimy nazdobywać bramki, bo na pewno będziemy je tracić. Nie będziemy meczów wygrywać 1:0, tylko 3:2.

H.: Obejrzałem ostatnio *Chłopaki nie płaczą* i stwierdziłem, że ten film jest zły. Czy też masz takie filmy, które po latach okazały się słabe?

B.M.S.: Raczej nie mam takich przemyśleń, bo zdaję sobie sprawę, że gust człowieka się rozwija wraz z wiekiem i to, że mi się kiedyś coś podobało, nie jest dziwne. Z muzyką mam podobnie. W gimnazjum słuchałem *Pięć Dwa Dębiec*. To był mój ulubiony wykonawca. Teraz bym tego nie słuchał, nie mam ochoty. Nie mam nic do *Pięć Dwa Dębiec*, po prostu każde treści trafiają do innych odbiorców. Kiedyś uwielbiałem *Nagą broń*, teraz jakbym ją sobie puścił, to pewnie nie śmiałybym się tak bardzo, jak kiedyś. Ale nie podpisałbym się pod tym, co mówisz, bo lubię *Chłopaki nie płaczą*. Mają sens i trzymają się kupy, a to już jest coś.

K.: Czy liczysz, że powstanie komedia, która nie będzie urągała rozumowi i godności człowieka?

B.M.S.: Dochodzą mnie słuchy, że *Mayday* jest dobre i to jest film, który jest oparty na sztuce. Musiałbym to zweryfikować. Fajnie by było, bo to nie jest tak, że komedie romantyczne nie mogą być spoko. Można to zrobić w sposób dobry, tylko ja mam wrażenie, że jest u nas pewne lenistwo i wśród twórców filmowych panuje minimalizm. Chodzi o to, żeby jak najwięcej osób przyszło do kina, to jest najważniejsze. A czy im się to spodoba, to już jest inna sprawa. Ważne, żeby było za co zrobić film. Idealnym przykładem jest film *Druga połowa*. Ktoś wpadł na to, że jeżeli zrobimy film o piłce nożnej, to faceci przyjdą, a z drugiej strony komedię romantyczną, to kobiety przyjdą do kina. I to już jest sukces. A to, co ludzie w tym kinie już zobaczą, to już jest inna sprawa, bo hajs mamy ze *Spółek Skarbu Państwa*, więc po co się wysilać. Po co na przykład pójść na uczelnię i zatrudnić dobrze rokującego studenta albo utalentowanego absolwenta do napisania scenariusza. Nie, zatrudnijmy dziennikarza sportowego, bez wiedzy, jak się pisze scenariusze, który prowadzi kanał na YouTube sponsorowany przez Lotto. Drugim gościem jest jego kolega, trzecim – człowiek z PIS-u, doradca społeczny prezydenta RP. I ktoś taki robi film, to patologia. Macie kasę na film, to zatrudnijcie kogoś, kto ma talent.

Odpowiadając na pytanie: ch*ja będzie, a nie dobra komedia romantyczna.

H.: Myślisz, że coś pokroju Barei będzie do powtórzenia?

B.M.S.: Nie, bo kino wyewoluowało, że ten styl już się zatracił i raczej już jest nie do powtórzenia. Aczkolwiek nawiązując do Barei, ja nie podpisuje się pod hejtem na film *Ryś*, gdyż nie uważam, że jest aż tak zły, jak niektórzy twierdzą.

O.: Jakie filmy lubisz oglądać dla przyjemności?

B.M.S.: Teraz najbardziej dokumenty o obu wojnach, ale to mi się ciągle zmienia.

H.: A ulubiony reżyser?

B.M.S.: Oj, to będzie sztampowe – Tarantino. Wierzę w to, że zrobi 10 filmów i koniec.

Zosia: Czy oglądałeś film *The Room*? Co o nim sądzisz?

B.M.S.: Oczywiście. Ten film jest ku*wa fenomenalny. To jest po prostu kanon złych filmów i każdy powinien go obejrzeć. Nikomu innemu nie udało się zrobić aż takiego antyfilmu. On jest pod każdym względem beznadziejny, ale nadal jest filmem. Wiadomo, są takie filmy jak *Birdemic* lub *Sharknado*, gdzie masz wrażenie, że oglądasz farsę, a nie film. *The Room* od początku sprawia wrażenie filmu, są ujęcia dalekie i to wygląda jak film. Jednocześnie to jest tak złe, że nie wierzysz w każdą kolejną scenę, która się dzieje. Dlatego tak, to jest kanon. Za dużo widziałem recenzji tego filmu, żeby wnieść coś świeżego.

M.K.: Czy myślałeś o wydaniu książki kucharskiej?

B.M.S.: Nie, nie mam nic takiego w planach. Ale jak za dwa lata wygram *Masterchefa*, to wtedy będę miał kontrakt i na pewno wydám.

H.: Czy myślałeś, żeby napisać scenariusz?

B.M.S.: Nie. Uważam, że trzeba mieć warsztat, żeby się za to zabrać. Myślałem kiedyś, żeby napisać w ramach twórczej pracy, żeby zacząć od słuchowiska, tak jak kiedyś to robiłem dla Audioteki. Ale to jest ciężka sprawa.

K.: Końcowe pytanie: czy kiedykolwiek o nas słyszałeś?

B.M.S.: Oczywiście, że tak. Czytałem nawet wywiad z Dawidem Myśliwcem, którego z tego miejsca pozdrawiam. I on też się przyczynił do tego, że rozmawiamy dzisiaj. Przez to, że zrobiliście z nim spokojny wywiad, to mi się chciało z Wami rozmawiać, bo ja tak bardzo nie lubię tego robić. Przemawia za Wami to, że jesteście bardzo niszowym pismem, bo mainstreamowych nie obchodzi za bardzo, co masz do powiedzenia, a niszowe właśnie obchodzi.

K.: Dziękuję Ci, Bartku, że się zgodziłeś na wywiad!

B.M.S.: Też wam dziękuję, miło było porozmawiać.

Wywiad przeprowadził Kacper Wolszczak

BRUKSELKA

KTÓRĄ RASĄ Z „HOBBITA” JESTEŚ?

Chcesz pograć w jakiegoś RPG-a, ale nie wiesz, jaka rasa do Ciebie pasuje? Rozwiąż ten test, a poznasz swoje alter ego w wersji fantasy!

1. Co Cię motywuje do przygody?

- a) wysoka nagroda;
- b) ambicje i oddanie dla większej sprawy;
- c) obietnica solidnej bitki;
- d) chęć przeżycia niezapomnianych wrażeń.

2. Przed Tobą rozpościerają się masywne, drewniane drzwi. Jak je otworzysz?

- a) zostawiam to innym, trzymając broń w pogotowiu;
- b) zakłębieniem otwierania lub podpalenia;
- c) wyważam je solidnym kopem i toporem;
- d) skrobię przy zamku wytrychem.

3. Pewien koleś ma ważne informacje, którymi się nie chce podzielić. Co robisz?

- a) próbuję go zagadać przy kufelku, a jeśli to nie pomaga, walę go w mordę;
- b) rzucam na niego urok, a jeśli to nie pomaga, próbuję go przekonać;
- c) straszę go wybiciem kilku zębów, a potem i tak mu objam facjatę dla zasady;
- d) zakradam się do jego domu/pracowni, gdy inni go zagadują.

4. Szukasz kogoś. Gdzie najpierw zasięgniesz języka?

- a) w lokalnej karczmie;
- b) w bibliotece tudzież u kogoś uczonego;
- c) w kuźni lub w karczmie;
- d) u handlarzy owocami/wypiekami.

5. W jakiej broni się specjalizujesz?

- a) w jednoręcznych mieczach, rzadziej w dystansowej;
- b) w łukach i lekkich mieczach;
- c) w młotach, toporach, siekierach i ciężkich buławach;
- d) w sztyletach, procach i krótkich ostrzach.

6. Co sądzisz o czarodziejach?

- a) przydatni, ale trzeba mieć na nich oko;
- b) bez nich świat byłby już dawno stracony;
- c) HA TFU! *spluwa do kałuży*;
- d) paskudne mąciwody, ale poza tym, są OK.

7. Przed Wami kilka ścieżek do wyboru. Którą z nich poprowadzisz swoją drużynę?

- a) głównym traktem, wiodącym przez dzikie równiny;
- b) ścieżkami wijącymi się wśród leśnych ostępów;
- c) głębokimi tunelami pobliskiej kopalni;
- d) pagórkami i małymi wzniesieniami.

8. Które umiejętności są dla Ciebie najprzydatniejsze?

- a) perswazja, mocna głowa i walka wręcz;
- b) zdolności magiczne i wiedza o świecie;
- c) kowalstwo, znajomość starożytnych znaków i bijatyka;
- d) skradanie się, kradzież i otwieranie zamków.

9. Jak wykradniesz przedmiot z pilnie strzeżonego skarbcza?

- a) postaram się wywabić strażnika do wcześniej zaaranżowanej pułapki;
- b) wybadam magicznie teren, a resztą zajmą się inni;
- c) przekopię się od drugiej strony;
- d) zakradnę się i wyniosę go stamtąd po cichu.

10. Czym się zajmiesz po zakończeniu wyprawy (jeśli przeżyjesz)?

- a) od razu poszukam następnego zadania, za które dobrze płacą;
- b) wrócę do studiowania ksiąg i praktyk magicznych;
- c) naprawię/oczyszczę broń i spiję się w karczmie na umór;
- d) urządzę przyjęcie na cześć moich towarzyszy.

Skończone? To teraz zobaczymy, która rasa do Ciebie pasuje!

A – jesteś osobą wszechstronną, nie gardzisz magią, choć zdecydowanie bardziej wolisz klasyczne starcia z mieczem w rękę. Po stal jednak sięgasz w ostateczności – istnieją przecież dużo skuteczniejsze metody osiągnięcia celu, no i nie podróżujesz także w samotności. Nie tylko dlatego, że picie w pojedynkę to żadna zabawa, ale przede wszystkim z powodu własnych słabości. Po co nadwerężać swoje siły, gdy pomoc mogą Ci towarzysze z innych ras? Miło mi poinformować, iż jesteś **CZŁOWIEKIEM!**

B – stawiasz na szybkość, zwinność i precyzję, nie gardzisz używaniem magii, której wibracje czujesz niemal cały czas. Świat nie ma przed Tobą tajemnic, wiesz dużo i nie wahasz się z tej wiedzy korzystać podczas rozwiązywania ważnych problemów. Nie ma dla Ciebie lepszego wyboru, niż **ELF!**

C – siła argumentu przemówi do nielicznych, ale argument siły podziela na wszystko i wszystkich. Jeśli ktoś Ci mówi, że coś jest niemożliwe, to znaczy, że przykłada za mało krzepy! Nie grzeszysz wzrostem, ale w masie mięśniowej przerastasz tych, którzy górują nad Tobą i myślą, że przez to są lepsi (zwłaszcza Ci napuszeni magowie, którym to cały czas trzeba ratować tyłek, bo się bić nie umieją). Jesteś osobą twardą i konsekwentną, choć nie ma dla Ciebie niczego lepszego niż wieczór spędzony w karczmie w towarzystwie kompanów tudzież **KRASNOLUDZKICH** współpraci!

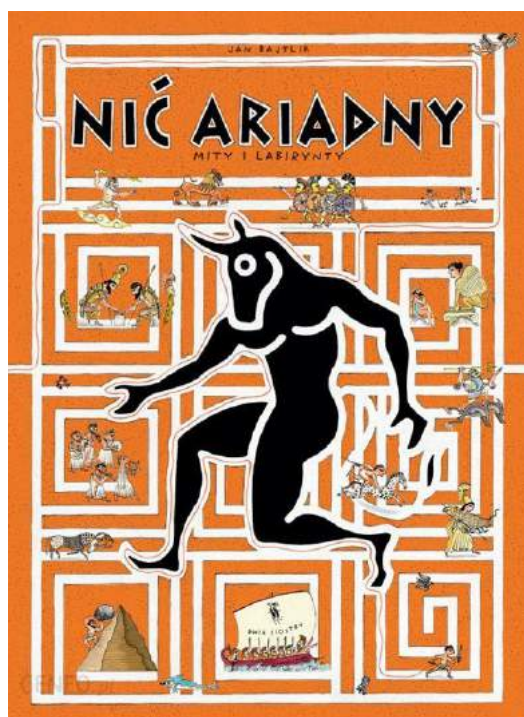
D – wiesz proste życie, dlatego każda przygoda to dla Ciebie wielka rozrywka. Tak jak Twój kompan krasnolud, nie masz zbyt wysokiego wzrostu, ale też nie masz zbyt wielkich umiejętności bojowych. Nadrabiasz to jednak sprytem, szybkością i zwinnością, co Twoi towarzysze często wykorzystują, wysyłając Cię na zwiady lub do odwalania brudnej, złodziejskiej roboty. Za każdym razem, gdy każą Ci gdzieś wejść, powtarzasz, że już nigdy więcej tego nie zrobisz, a tak w ogóle to rzucaś to w cholerę, ale z drugiej strony, miło jest opijać potem sukces w karczmie, tańcząc **NIZIOŁCZY** taniec do skocznej muzyki!

M. Matłok



BEZBEK POLECA: NIĆ ARIADNY

Zapewne wiel* z Was słyszało kiedyś o Syzycie, Prometeuszu, Edypie, ale czy pamiętacie w miarę dokładnie każdą z tych historii? Domyślam się, że Wasza odpowiedź, jak również moja, może brzmieć „nie”. Choć pewnie znajdują się również wśród Was ci, którzy bardzo dobrze znają mity, co bez wątpliwości jest pewnym powodem do podziwu. Ale co zrobić, jeśli chcemy przypomnieć sobie mitologię? Mamy sięgnąć po Parandowskiego? Oczywiście jest to rozwiązanie, ale nie jedyne.

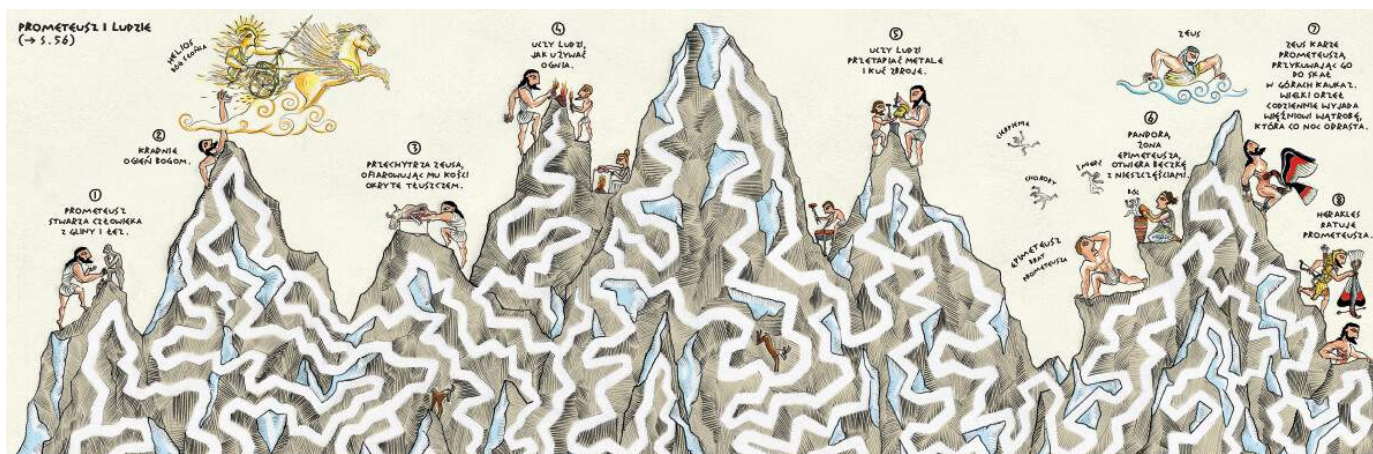


Ostatnio w moje ręce wpadło dzieło Jana Bajtlika pt. „Nić Ariadny”, wydane już parę lat temu, lecz nadal zachwycające swoją nietuzinkową formą. Historia jest opowiadana głównie obrazkowo, a właściwie – labiryntowo. Może to brzmieć dość infantylnie, ale książka jest niezwykle uniwersalna. Przez rozwiązywanie zawiłych, dwustronicowych labiryntów, umieszczonych na wielkim formacie, poznajemy greckich bogów, herosów, fantastyczne istoty oraz wiele zdarzeń z nimi powiązanych. Skomplikowane łamigłówki są przeplatane nieco prostszymi, ale tylko pojedyncze udaje się rozwiązać za pierwszym podejściem. Książka nie kończy się na samych labiryntach. Na końcu zostały umieszczone krótkie objaśnienia, a wszystko jest okryte barwną warstwą graficzną.

Lista rzeczy koniecznych do rozwiązywania mitologicznych labiryntów:

- garść zatemperowanych ołówków;
- mnóstwo cierpliwości;
- jeszcze więcej cierpliwości.

Weronika Bogucka



ROZRYWKA

SUDOKU

„ODDAJ KREW!”

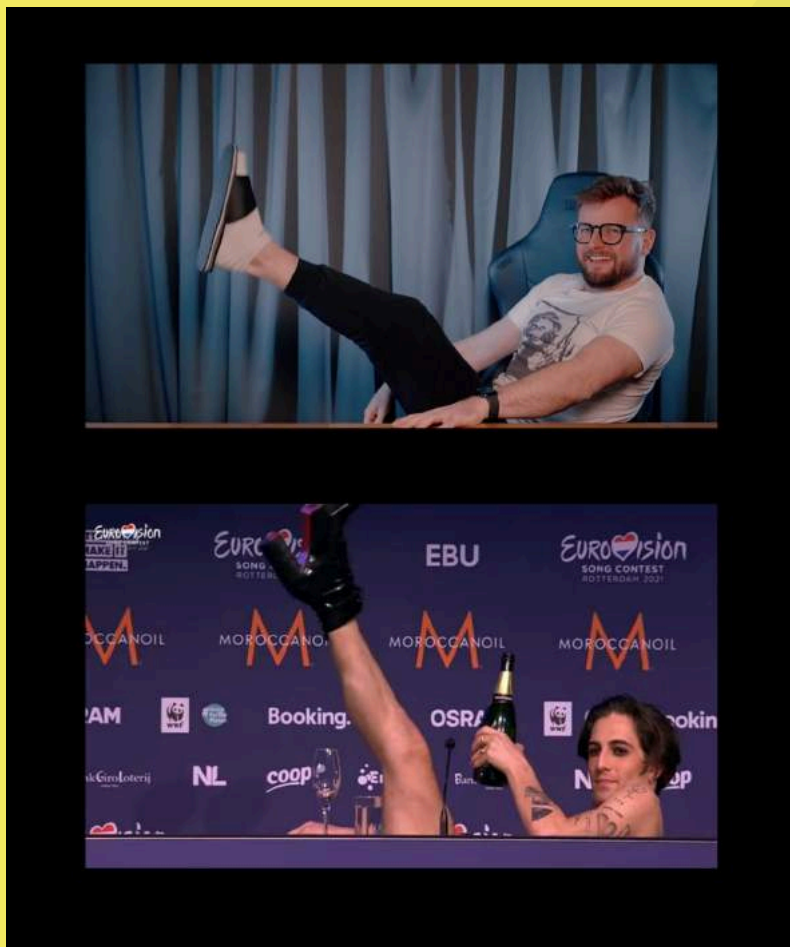
R			K	E			W	
K				!	J			
		J					K	
	R		E					K
	A						O	
E					D		!	
	!					O		
			W	A				R
	E			O	!			J

#40 aut. Tangensy w akcji

SUBIEKTYWNY TYGODNIOWY

RANKING MIEMÓW

BY AGATA IWANOW



Emilia Ochman



Aleksandra Petrus

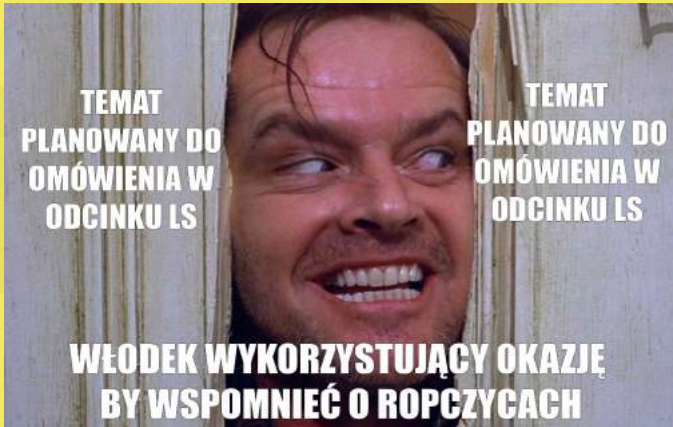
KAROL PACIOREK:



KAROL CAŁYRÓŻANIEC:



Krzysztof Kandefor



Adrian Potoniec

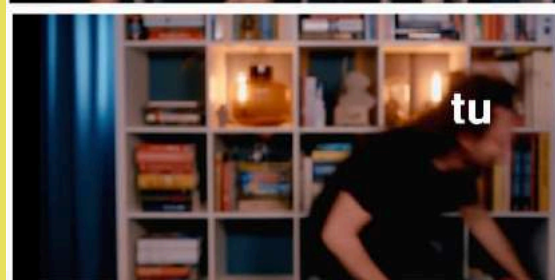


Krystian Szaniawski



Mikołaj Konofat

Moje oczy oglądając jednocześnie mecz Polski i LSa o 18:00



Malina Gątnicka



Jessica Janda

BEZBEKOWY HOROSKOP

20.06–26.06

FEAT. MAGDA GESSLER

Baran (21.03–20.04)

Masz zgon w oczach, pomódl się, poproś duchownego, aby chronił Twoją szatańską duszę/podia TROL.

Byk (21.04–21.05)

Zapraszam... po co piszesz takie bzdury!!!! Straszne/idź pograj w piłę.

Bliźnięta (22.05–22.06)

Nie muszę nosić okularów... Pani wyraźnie szkadza w postrzeganiu pozytywnym ludzi. O prosze odwiedzić optyka i okulistę, a mózg zacznie prawidłowo reagować, jakaś szansa jest!!! Trzeba spróbować. Współczuję mg.

Rak (23.06–22.07)

Jakiś gad.. włamał się tu wczoraj... ciemną nocą... raczej niemiły... szaro bury... na szczęście Wy mnie znacie... wróg został szybko wykryty, dziękuję i miłego dnia...!

Lew (23.07–23.08)

Pani powinna iść na kontrolę i prześwietlenie czaszki :(((

Panna (24.08–23.09)

Basiu spójrz w lustro i pocałuj swoje odbicie... może siebie polubisz... i przestaniesz pisać zawistne ohydne brednie...

Waga (24.09–23.10)

Zazdrość, brak marzeń, rezygnacja, alkohol, brak miłości, zawiść, niechęć do swego ciała, strach... zawiść, smród... Nie wiem.

Skorpion (24.10–22.11)

Gratuluję... Odezwij się, to miłe wspólny you tunerze!!!!

Strzelec (23.11–21.12)

Szczerze, dzień był wyczerpujący, pełen wrażeń. Adrenalina, piękna przyroda Kaszub. Potwornie gorąco w kabinie samochodu. Kombinezon piękny... Tak opatulony od środka, jak na Sybir. I kask. Uff, cudownie się czuje po tych wrażeniach!!!

Koziorożec (22.12–20.01)

Jestem w szoku Kochani. Tyle super pozytywnych opinii i tylko 3/4 hejterskie reakcje typu, że powinnam ubierać się do wieku itp.

Wodnik (21.01–18.02)

Poznaliście nowych, fajnych ludzi? Zaprosicie ich do nas. Zakonu Miłości.

Ryby (19.02–20.03)

Psychiatra... Zwaliliś wszystkie złe cechy jednego osobnika rodziny na mnie... A Gesslera... Pozwę Cię...!! Do sądu i skończą się krzywdzące ludzi oszczerstwa... No, chyba że to fakowe konto.

Wróżka NS

SKRÓTY ODCINKÓW #1486–#1490

PONIEDZIAŁEK

LS #1486

Dzisiaj pierwszy mecz Polski na Euro

Mecz otwarcia, mecz o wszystko, mecz o honor – jak już wiemy, Karol się nie pomylił. Dowiedzieliśmy się, że Włodek kibicuje swoim, czyli Ukrainie! Jak to możliwe? Karol znalazł się w wirtualnych mediach w związku z kontrowersjami po rozmowie z Fabijańskim. Czy Włodek stanie się wegetarianinem albo weganinem? Doszło do takiego momentu w historii LS-a, gdy Włodek pije colę zero! PRZERYWAMY PROGRAM, ŻEBY NADAĆ KOMUNIKAT. Wołodimir M. nie będzie naprawiał Lexusa, bo drożej wyjdzie, a i kierownica kupiona w złym kolorze. I to po prostu nic by nie dało. Wracamy do tematu, a nie, to jednak LS. Jan Paweł II i minister Czarnek, który układa nową listę lektur, w której znajdą się dzieła papieża Polaka. I płynnie przechodzimy do selfie łazików marsjańskich. Pierwszy raz w drugim sezonie Lekko Stronniczy reklamowali swoją książkę. Dofinansowanie zakończone BŁĘDEM!

WTOREK

LS #1487

Jak się buduje mieszkania w Polsce

Dziś w kadrze trzy postacie: Karol, pies-posąg i Włodek. Rozwiązywanie quizu *Jakim influencerem możesz zostać?* – Karol nadaje się na fitblogera. Wszyscy jesteśmy wciąż zszokowani. Panowie przypominają o samospaleniu archiwum. Czy wszystkie niewygodne dokumenty same się podpaliły? Włodek zakazuje Ninie jedzenia słodczy, a sam podjada zza ekspresu. Nowy pomysł na selfiestick w postaci ręki człowieka. Natychmiast po tym temacie przenieśliśmy się za granicę, do Wrocławia. Deweloper stworzył 12-metrowe mieszkanie za 192 tys. zł, które, według przepisów nie może być nazwane mieszkaniem, dlatego nosi nazwę APARTAMENTU aka lokalu użytkowego, który będzie pełnił funkcję hotelową. Czekamy na pierwsze oferty noclegu w tym miejscu, a kolejki będą zapewne duże, dzięki rozgłosowi medialnemu. Czy patodeweloperka to już standard?

ŚRODA

LS #1488

Karol pokazuje swoją rodzinną miejscowość

Nie mogę dzisiaj, mam umieranko. Znaczy, Karol ma. A nawet nie umieranko, tylko coś mu siadło i mu się nie chce. Tak mu się nie chce, że zaproponował Włódkowi, aby medytowali lub modlili się cały odcinek. Chyba obiadek wjechał przed środowymi nagrywkami. Posiedźmy i pomilczmy. 13 minut i 44 sekundy. Ola życzy Karolowi mrocznych koszmarów. A mechanicy życzą samochodom, aby zniknęły. Najlepiej u nich w warsztacie. Prowadzący nigdy, przenigdy nie śmiali, nie śmieją i nie będą się śmiali z nazwisk. Bo nie. Karol jest Włódkiem, mówi o samochodach i Leszczynie, po której nas wirtualnie oprowadza. Jest okropny i wkurza Włódka. ... no właśnie nie, bo ten jest szczerze zainteresowany. Pan ma na Lexusie dom w lesie, to żadna nowość. Polecam niemieckich turystów z Niemiec, oni mają takie. Karol Paciorek na drodze do kariery śpiewa. Gratulujemy sukcesów! ■EL

CZWARTEK

LS #1489

Tusku wróć!

Hehehehe... Zmieniamy szybko outficik, ale jeżeli macie *mindset* biedaka to tego nie róbcie. Pan Dawid (ale ani nie Myśliwiec, ani nie Podsiadło) powie Ci, jak robić rzeczy za grube hajsy, ale musisz się przygotować na tonięcie w kredytach. Żeby wydawać kasę trzeba mieć kasę, a żeby mieć kasę trzeba pożyczać. Proste? Pieniądze są z drukarni, drogi Włodeczku. I z wyobraźni. Włód dowiedział się, że za własne, kupione mieszkanie trzeba płacić czynsz. Szok! Nasz chłopiec wkracza na trudną drogę dorosłości. Wyboistą. Czysz do gazu! Znaczy oprócz gazu, wody i prądu. Tusk oburza Polaków mówieniem w obcym języku, tylko dlatego, że jest to język niemiecki. A zaraz wjeżdża temat z TVN24, przypadek? Dziennikarstwo wysokich lotów, nie to, co w Bezbece. Włód szprechający po niemiecku alert! Chcecie to na dzwonek albo budzik? Stanie przy Was w nocy z kubeczkem i zacznie się przysłuchiwać. Karol broni kobiet. Zainwestujmy! Hehehehe...■EL

PIĄTEK, PIĄTECZEK, PIĄTUNIO

LS #1490

Obowiązkowy kask w samochodzie. Już niebawem?

Pospałbym. Zapamiętajmy to do momentu, kiedy Karol będzie wytykał Włódkowi, że ten nie ma energii w odcinku. Homeopatia. *Dawid Myśliwiec opuszcza chat.* Kierowcy powinni jeździć w kaskach. Rowerzyści powinni jeździć w kaskach. Hulajnogowcy powinni jeździć w kaskach. Piesi powinni chodzić w kaskach. Dla bezpieczeństwa. Powa...znacie Zen?...żnie! Oglądamy dużo crash testów. Zaczynam się obawiać o swoje życie. Już niedługo na Netflixie: *Gambit królowej: Excel edition*. Chciałabym, aby w życiu mnie ktoś smyrał, jak Karol Włóda. ■EL

Autorzy: Autorzy: Elizabeth Landeberg, Dziennikarz Śledczy

BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ:

1. Kto się nie dostał? Rudy się nie dostał
2. Wzór, dzięki któremu obliczysz, gdzie jest środek
3. Dziewczynka z zapałkami spaliła krakowskie archiwum [MAMY DOWODY]
4. Jak skutecznie chować niezdrowe jedzenie?
5. „Papiery są z papieru” – czy na pewno?! [SPRAWDZAMY]
6. Szlakiem brzoźowatych – zwiedzamy Leszczynę (małopolskie), Brzozę (kujawsko-pomorskie) Grab (podkarpackie) i Olszę (wielkopolskie)
7. Montażystka Ola jest super
8. Redaktorzy Bezbeka pokazują swoje rodzinne miejscowości
9. „Ej Mati, widać po mnie?” – redaktor Mateusz ocenia, czy Karol nie ma energii
10. Równanie na elektrony walencyjne prowadzących LS-a
11. Czy poduszka bawełniana zastąpi powietrzną [SPOILER: NIE!]
12. Czy na poduszce powietrznej można spać? [BYĆ MOŻE]
13. Jak osiągnąć zen BEZ karty płatniczej
14. (Spóźniona) Relacja z Mistrzostw Excela
15. Dziękujemy LOŻY za wspieranie Bezbeka [I pytamy, gdzie jest ta kasa?!]

ZNAJDŹ NAS:

Magazyn Bezbek sp. niejawna

ul. Bezbecji 25/10 lok. 1

38-870 Wieliczka, koło Krakowa

Tel: 0 000 000 000

E-Mail: magazynbezbek@gmail.com

FB: Magazyn Bezbek

WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL

REDAKCJA:

ZAŁOŻYCIELKA: URSZULA SKORODZIŁO

KOREKTA: LENA ŚNIADAŁA, SEBASTIAN CZAPLIŃSKI, MATEUSZ KOTAS, ELIZABETH LANDEBERG

SKŁAD I EDYCJA TEKSTU: MICHAŁ ADAMCZYK, MALV DZIECHCIAROW

GRAFIKA: ZUZANNA GÓRSKA, AGATA IWANOW

AUTORZY: WRÓŻKA NS, ANGELIKA KONIECZNA, MATEUSZ MATŁOK, RAFAŁ MAZUR, ELIZABETH LANDEBERG, AGATA IWANOW, KACPER WOLSZCZAK, WERONIKA BOGUCKA, EMI LIA

OKŁADKA: DAMIAN ROKOSZ